

Po drugiej stronie rzeki

Jako mała dziewczynka uwielbiałam spacerować nad rzekę, niedaleko mojego domu. Codziennie męczyłam rodziców, żeby mnie tam zabierali. Zawsze, gdy chciałam pomyśleć, odpocząć, chodziłam właśnie w te miejsce. Czułam, że jest ono w jakiś sposób magiczne, dlatego tak bardzo mnie tam ciągnęło. W moje piętnaste urodziny stwierdziłam, że muszę pokazać to wspaniałe miejsce mojemu najlepszemu przyjacielowi – Konradowi.

- Prawda, że tu jest pięknie? – zapytałam z zachwytem.

- Normalna rzeka, nie wiem, czym się tak ekscytujesz.. Myślałem, że w swoje urodziny chcesz zrobić coś ciekawszego – powiedział Konrad.

Wiedziałam, że on nie doceni tego miejsca, nikt nie potrafił zrozumieć, dlaczego się tak nim zachwycałam. Nawet ja do końca tego nie rozumiałam, ale w głębi duszy czułam, że w jakiś sposób jestem z tym miejscem połączona.

- A byłeś kiedykolwiek po drugiej stronie tej rzeki? – zapytał.

- Szczerze? Nie.

Zawsze zastanawiałam się, co może być po drugiej stronie, ale czułam strach, oddalając się aż tak daleko od domu.

- Dawaj, idziemy! Przecież wiem, że jesteś ciekawa. Znam cię!

Nie wiedziałam, co robić. Z jednej strony naprawdę byłam ciekawa, ale nie należałam do najodważniejszych osób, więc jednocześnie ogarnął mnie strach. W końcu jednak ciekawość wygrała, musiałam dowiedzieć się, co jest tak niezwykłego w tym miejscu.

- Dobrze, idziemy! Pokażę ci, że potrafię być odważna! – oświadczyłam.

Z każdym krokiem byłam coraz bardziej podekscytowana, nie mogłam uwierzyć w to, co robię. Nagle poczułam, że tracę równowagę. Klif, po którym szłam, zaczął się zawalać, nie zdążyłam uciec, tak jak Konrad. Spadłam i straciłam przytomność.

Gdy powoli odzyskiwałam przytomność, słyszałam głosy. Nie były mi w ogóle znane, słyszałam je pierwszy raz. Gdy otworzyłam oczy, nad sobą ujrzałam patrzącego na mnie królika. Podskoczyłam ze strachu. Wstałam i rozejrzałam się wokół. Nie mogłam uwierzyć w to, co widzę. Wszędzie były piękne kolory, drzewa miały oczy, poruszały się, wyglądało to, jak taniec w rytm szumiącego wiatru. Naokoło mnie stały zwierzęta, które patrzyły na mnie z zaciekawieniem. Nie wiedziałam, co robić, aż nagle jeden ze zwierzątek odezwał się.

- Cześć, my się chyba nie znamy, co tu robisz dziecko?

- Co..? To niemożliwe, ty mówisz?! Jak to?! Nawet nie wiem, jak tu trafiłam.. Spacerowałam z przyjacielem, upadłam, a obudziłam się tu.

- Tak, mówię, to normalne w zaklętym lesie, wszystkie zwierzęta mówią. Ja jestem lisek Karol, królik, który cię obudził to Stefan, a resztę moich przyjaciół mam nadzieję spotkasz później. A ty jak masz na imię?

- Ja.. jestem Nadia. Miło was poznać.. ale jak ja tu trafiłam? Jaki zaklęty las?!

- Widzisz Nadio, nic nie dzieje się bez przyczyny. Trafiłaś tu, bo jesteś nam potrzebna. W zaklętym lesie, jak widzisz, zwierzęta potrafią mówić, drzewa na ciebie patrzą, każda roślina żyje, tańczy.. Jednak nie zawsze jesteśmy tacy szczęśliwi, mamy problemy, które tylko ty możesz rozwiązać... Jesteś naszym ratunkiem! – oświadczył lis.

Nie wiedziałam, co robić. Ja, dziewczyna, która boi się własnego cienia, mam uratować ZAKLĘTY LAS I ZWIERZĘTA?! To wszystko było po prostu nieprawdopodobne...

- Co takiego miałabym zrobić? – zapytałam ze zdziwieniem w oczach.

- Ten las to nasze królestwo. Jak wiesz, każde królestwo ma swojego króla. W naszym rządzi stary wilk. Uwięził on naszego przyjaciela borsuka Zbyszka w więzieniu za kradzież, której ten nie dokonał. Jednak wilk nie chciał słuchać jego tłumaczeń – powiedział królik Stefan i zaczął szlochać.

Na ten widok coś we mnie pękło. Uznałam, że nieważne, co może się stać, muszę uratować Zbyszka i udowodnić samej sobie, że potrafię być odważna. W tej chwili poczułam ogromną więź z tym miejscem.

- Bardzo chciałabym wam pomóc. Ale czy jesteście pewni, że to właśnie mnie szukaliście? Jestem bardzo strachliwą dziewczyną. Nie wiem czy dam radę, a bardzo nie chciałabym was zawieść – oświadczyłam.

- To właśnie ciebie szukaliśmy. Każdego dnia obserwowaliśmy cię z drugiego końca rzeki, odkąd byłaś malutkim dzieckiem.. Dostrzegliśmy w tobie dobro i od razu byliśmy przekonani, że można ci zaufać.

Po tym słowach zaniemówiłam. To by znaczyło, że zaklęty las zawsze znajdował się po drugiej stronie rzeki, zawsze tak blisko mnie. Ale dlaczego nigdy nie postanowiłam tu przyjść? Ciągłe zastanawiałam się jednak, jak tu trafiłam.. i co ważniejsze – gdzie jest Konrad, przecież szedł ze mną.

- Dobrze, pomogę wam, a przynajmniej zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby uwolnić waszego przyjaciela. Zaprowadźcie mnie do waszego wilczego króla!

Królik i lis spojrzeli na siebie z niepokojem.

- Wiesz.. prawda jest taka, że nikt do końca nie wie, gdzie znajduje się królewskie więzienie. Nasz las jest zaklęty, każda droga kryje za sobą różne zagadki i wyzwania. Jedne są proste, inne zaś bardzo skomplikowane.

- Damy radę! Czy drzewa w waszym lesie również potrafią mówić, czy tylko się poruszają? Może moglibyśmy liczyć również na ich pomoc? – zapytałam.

- Owszem, wiele z nich potrafi mówić, jednak nigdy nie wiesz, które jest przyjacielem, a które służy wilkowi. Tutaj, pomimo tego, że wszystko jest kolorowe i uśmiechnięte, musisz uważać i mieć oczy dookoła głowy – powiedział królik.

Ach, to tak jak w moim świecie – pomyślałam. Myślałam, że tylko ludzie potrafią się tak zachowywać. Ku mojemu zaskoczeniu i zwierzęta spotykają się z przykrościami w ich idealnym świecie.

- Dobrze, więc bądźmy uważni. Prowadźcie.

Zatrzymaliśmy się na skrzyżowaniu trzech dróg. Jedna z nich była zarośnięta pięknymi, żółtymi bratkami – wprost wołała o to, by iść wzdłuż niej. Druga, wyglądała na bardzo zaniedbaną, kwiaty były zwiędłe, kolory jakoś tam przygasły, wszystko było smutniejsze. I trzecia – wyglądała jak normalna droga w lasach, które znałam, i które odwiedzałam każdego dnia. Królik i lis zaczęli się kłócić o to, którą drogę mamy wybrać. Królik był za tym, abyśmy poszli piękną kwiatową drogą – był pewny, że w takim cudownym miejscu nie czai się żadne zło. Lis zaś myślał trochę inaczej, twierdził, iż piękna droga jest tylko zagrywką wilków, a jeśli na nią wejdziemy spadnie na nas nieszczęście. Nie ukrywam, że podzielałam jego zdanie.

- Słuchajcie, myślę, że najlepszym wyjściem dla nas będzie wybranie pospolitej drogi. W moich lasach zazwyczaj nic się nie dzieje. Jest spokojnie. Jestem pewna, że tą drogą dojdziemy do celu! – powiedziałam dość entuzjastycznie żeby przekonać moich kompanów.

Gdy postawiłam pierwszy krok na drodze, usłyszeliśmy treść zadania, które musimy wykonać. Drzewo nakazało nam znaleźć dziesięć smutnych kwiatów i sprawić, aby zaczęły się uśmiechać.

- Więc rozdzielimy się! Im szybciej je znajdziemy, tym lepiej dla nas. Później zastanowimy się, w jaki sposób możemy je rozweselić – powiedziałam.

Byłam tak podekscytowana, z jednej strony fakt, iż pomagam zaczarowanym zwierzętom i rozwiązuję zagadki zadane przez zaczarowane drzewo, a z drugiej strony czułam się jak dowódca. Zrozumiałam, że nie mogę ich zawieść i się wycofać.

- Jest dziesięć! – krzyknął królik Stefan. Macie jakiś pomysł, aby sprawić, by się uśmiechnęły?

- Więc... może im zaśpiewamy? Co o tym sądzicie? – zapytałam.

Po wypowiedzeniu tych słów zdałam sobie sprawę, że przecież kompletnie nie umiem śpiewać. Prędzej te kwiaty zaczną płakać, niżeli się rozweselą.

- Tak! To świetny pomysł, każdy lubi śpiew, a przecież do tego można jeszcze tańczyć!!! – wykrzyczał Stefan, podskakując przy tym z zadowolenia.

- Zacznij, Nadio. Wybierz najweselszą piosenkę, jaką znasz – powiedział lis.

Postanowiłam, że zaśpiewam tę, którą codziennie na dobranoc śpiewała mi mama, gdy byłam malutka. To tytułowa piosenka z mojej ukochanej bajki „Psoty Dudusia Wesołka”. Zaczęłam śpiewać, a zwierzęta mi wtórowały. Ku mojemu zdziwieniu, w magicznym lesie, mój głos brzmiał o wiele lepiej niż na co dzień. Aż miło słuchało się naszego wykonania tej piosenki. Na

całe szczęście kwiatkom również się spodobało, zaczęły się uśmiechać, a co więcej, zaczęły kołysać się w rytm muzyki! To był cudowny moment. Z każdą chwilą coraz lepiej czułam się w tym miejscu. Gdy zakończyliśmy piosenkę usłyszeliśmy donośny, męski głos.

- Moi drodzy, dziękuję wam, że uszczęśliwiliście mnie i moje kwiaty tak pięknym śpiewem! W ramach wdzięczności ofiaruję wam wskazówkę, jak dotrzeć do waszego celu. Las jest pełen niespodzianek, więc pamiętajcie, aby być ostrożnym! Moja podpowiedź dla was – podążajcie ciągle przed siebie, nie zbaczając na pokusy przy drodze. Gdy znajdziecie się przy polanie z grzybami – dostaniecie kolejne zadanie, powodzenia! – powiedział wielki, stary dąb, stojący tuż obok nas.

- Dziękujemy! No to w drogę, kochani – uśmiechnęłam się do moich towarzyszy i ruszyliśmy. Podczas drogi podziwiałam każdy szczegół tego magicznego miejsca – od patyków na ziemi o przedziwnych nienaturalnych kształtach, po chmury na niebie, które wyglądały, jak wata cukrowa.

Nagle zobaczyłam, że w naszą stronę leci duży, czarny kruk. Przestraszyłam się, ale wraz z lisem skryliśmy za siebie naszego strachliwego króliczego przyjaciela, który panicznie bał się kruków.

- A co wy tu robicie moje dzieci? A co ważniejsze, co to za stworzonko, które zawitało do naszego lasu? Czyżby to dziewczynka? – zapytał kruk, który wyraźnie próbował użyć na nas jakiegoś podstępu.

- Tak, jestem człowiekiem. A znalazłam się tutaj, aby pomóc moim przyjaciołom. Jeśli nie macz nic przeciwko, my już pójdziemy – odpowiedziałam odważnie, byłam pewna siebie jak nigdy dotąd.

- Nie bój się dziecko. Chcę wam tylko pomóc, idziecie w złą stronę, jeśli próbujecie dojść do zamku, a jestem pewny, że to właśnie tam zmierzacie. Tylko po co?

Wymieniliśmy się spojrzeniami z lisem i królikiem. Wiedzieliśmy, że kruk próbuje nas oszukać, nie mieliśmy jednak pomysłu, w jaki sposób się go pozbyć.

- Przepraszamy, nie wiemy, o czym mówisz. Nie udajemy się do królestwa, przecież tak jak powiedziałaś, to nie w tę stronę, więc bez obaw. Szukamy po prostu naszego przyjaciela, który szedł tą drogą i się zgubił – powiedział ze spokojem lis.

Wiedziałam, że kruk na pewno wystraszy się mojego lisiego kompana. Spojrzałam więc na niego, a ten pogonił kruka, który uciekał aż pióra mu wylatywały. Cała nasza trójka wybuchnęła śmiechem. Z każdą chwilą coraz bardziej się do siebie zbliżaliśmy. Mimo tego, że znałam te zwierzaki dopiero kilka godzin temu, zdążyłam je bardzo polubić.

W końcu dotarliśmy na grzybowe pole. Tak wielkiej ilości grzybów jeszcze nigdy nie widziałam. Królik popędził pierwszy. Łasuch był już tak głodny, że chwycił w łapkę pierwszy lepszy grzyb i zaczął go podjadać.

- Ale pyszny! Chodźcie, musicie spróbować!

Nagle usłyszeliśmy kolejną zagadkę. Tym razem opowiadał ją wiatr, a brzmiała ona tak:
„Co to jest? Nie gdacze na podwórkach, lecz rośnie w lesie żółta...”

Uwielbiałam chodzić na grzyby, więc od razu wiedziałam, że chodzi o kurkę.

- Kurka! Kurka! Jestem pewna, że to dobra odpowiedź.

Wiatr przyznał mi rację i dał nam zadanie, abysmy znaleźli wśród grzybów pięć kurek i podarowali je głodnemu przyjacielowi.

Na całe szczęście głodnego przyjaciela nie trzeba było daleko szukać. Królik, mimo że już sobie podjadł, nie potrafił uciszyć burczenia w brzuchu. Czym prędzej zaczęliśmy szukać. Wydawałoby się, że to takie proste zadanie, lecz na polu widoczne były tylko kapelusze muchomorów. Dobrze, że lis był spostrzegawczy i znalazł poszukiwane grzyby.

- Mniam! To było przepyszne! Ale teraz... ja chyba nie dam dalej rady iść, jestem taki pełny...
– powiedział nasz łasuch.

- Dobrze, więc odpoczniemy sobie troszkę. Poczekamy na dalsze podpowiedzi wiatru.

Leżeliśmy na polanie, ale ja byłam troszkę zmartwiona, że wiatr nie dał nam dalszych wskazówek. Co robić dalej, w którą stronę teraz mamy pójść? Skoro on się nie odzywał, postanowiłam wziąć sprawy w swoje ręce.

- Halo, wietrze? Jesteś tam..? Wykonaliśmy twoje zadanie, teraz potrzebujemy wskazówki, aby iść dalej. Pomóż nam.

Nie musiałam czekać długo na odpowiedź. Po chwili wiatr rzekł:

- Cieszę się, że sama postanowiłaś zapytać. Widzę, że powoli odnajdujesz się w naszym lesie. A więc, teraz musicie skręcić w lewo na tak zwaną ścieżkę motyli, jednak uważajcie, gdy któreś z was złapie motyla, może skończyć się to dla niego źle!

Zastanawiało mnie to, co miał na myśli wiatr, mówiąc o tych motylach. Skończyć się źle? Czy to znaczyło, że te motyle są niebezpieczne? Przecież to takie piękne stworzenia...

- Czy kiedykolwiek już szliście tą ścieżką? Czy mamy się czego bać?

- Nie bój się. Jeśli nie będziemy łapać motyli, nic nam się nie stanie. Te motyle są bardzo ważne dla całego lasu, ponieważ spełniają marzenia. Takiego motyla może dostać tylko osoba, która w jakiś sposób pomogła naszemu królestwu lub ta, której król zezwoli na posiadanie go.

Nie sądziłam, że coś jeszcze tak bardzo zdziwi mnie w tym miejscu, ale spełniające życzenia motyle?! To już chyba była przesada. Jednak z drugiej strony intrygowała mnie myśl, że mogłabym posiadać zwierzątko, które spełni każde moje życzenie. Wtedy życie byłoby o wiele łatwiejsze..

Gdy dotarliśmy do ścieżki motyli nie mogłam uwierzyć w to, co widzę. To było zdecydowanie najpiękniejsze miejsce w tym lesie. Tyle wyrazistych kolorów... Każdy motyl mienił się innymi barwami, każdy był wyjątkowy, niepowtarzalny.

- Ależ tu pięknie.. mogłabym zostać tu już na zawsze – zachwyciłam się.

- Dobrze Nadio, ale lepiej zatkaj uszy i chodźmy stąd jak najszybciej! Jedynym minusem tego miejsca jest to, że wiatr namawia cię, abyś ukradła motyla i spełniła najskrytsze marzenie. Musimy stąd uciec jak najprędzej! – denerwował się lis.

To było bardzo sprytne zagranie wiatru. Najpierw informował nas, że mamy uważać i nie kraść motyli, bo skończymy źle, a tu nagle nakłania nas do kradzieży. Domyśliłam się, że właśnie pokonaliśmy kolejne zadanie – pokonaliśmy pokusy. I nie myliłam się, od razu po mojej myśli usłyszeliśmy znajomy głos:

- Brawo kochani! Pokonaliście moje kolejne zadanie. Chciałem sprawdzić, czy jesteście w stanie oprzeć się takiej wielkiej pokusie, jak spełnienie marzeń. Jestem pod wrażeniem, ponieważ niewiele osób pokonuje tę ścieżkę. Widocznie macie wyjątkowy powód, aby dotrzeć do królestwa! Mam dla was kolejną wskazówkę. Teraz musicie udać się prosto, aż dotrzecie do małej rzeczki. Tam czeka na was kolejne zadanie, już ostatnie! Powodzenia!

- Woow! Słyszycie? Ostatnie wyzwanie przed nami, jeszcze trochę i uratujemy waszego przyjaciela! – wykrzyczałam szczęśliwa.

Nagle zobaczyłam, że moim towarzyszom miny zrzedły. Myślałam, że będą bardzo szczęśliwi, jednak oni nie mówili ani słowa. Czy coś powiedziałam źle? Czy zmienili zdanie i jednak nie chcą ratować borsuka?

- Ej, co z wami? Wszystko w porządku? – zapytałam z przerażenia.

- Jak najbardziej, wszystko w porządku i bardzo się cieszymy, że uwolnimy borsuka. Wiemy jednak, że po tej przygodzie będziesz musiała wrócić do domu, do swojej rodziny i przyjaciół. Bardzo będzie nam ciebie brakować, zdążyliśmy cię niezmiernie polubić! – odpowiedział mi królik.

Lis milczał, po chwili jednak podszedł do mnie i zaczął tulić się do mojej nogi. Królik dołączył do nas szybko i staliśmy tak przez moment przytuleni. Byłam wzruszona i szczęśliwa, aż pojawiła mi się łzka w oku.

- Dobra, wiemy, że jesteśmy już niedaleko królestwa, jednak jaki jest plan jak już się tam znajdziemy? Jak wypuścimy waszego przyjaciela? Czy uda nam się tam wejść tak, aby nikt nas nie zobaczył? – zapytałam.

- Czy to u was ludzi normalne, że zadajecie tyle pytań? – zaśmiał się królik.

- A więc.. nie masz się o co martwić. Ponoć królewskie więzienia nie są przesadnie strzeżone. Z opowieści mojego dziadka wiem, że więźniów pilnują leniwce, czyli zanim się ruszą, mija troszkę czasu. Damy radę – powiedział lis.

Podczas dalszej drogi pytałam swoich towarzyszy o ich rodziny, czy oni też potrafią mówić, czy mieli kiedykolwiek kontakt z człowiekiem..

- Nie widziałem swojej rodziny odkąd skończyłem trzy lata. Wiem tylko tyle, że mój tata był naprawdę cwany lisem, takim, jakiego pewnie znasz z wszystkich opowieści. On również był

w królewskim areszcie, a stamtąd już nie wrócił i nigdy więcej go nie zobaczyłem. Idę po borsuka z nadzieją, że gdzieś tam zobaczę tatę. A może nawet całą rodzinę, kto wie.

Słuchając opowieści lisa zrobiło mi się strasznie przykro, jednak stała się ona moim kolejnym powodem, aby pokonać każdą przeszkodę na drodze. To już nie była tylko przygoda czy pomoc przyjaciołom – ta wyprawa stała się dla mnie misją. Nie było już odwrotu.

Nagle królik zawołał nas, że widzi już rzeczkę, o której mówił wiatr. Kiedy podeszliśmy bliżej, zauważyłam, że pływają w niej krokodyle.

- Jak my przejdziemy? Przecież te krokodyle nas pożrą żywcem! A byliśmy już tak blisko...

Nagle usłyszeliśmy śmiechy krokodylów:

„Ale pyszne kąski!”

„Ja zamawiam lisa i dziewczynkę!”

„Ja biorę tłustego króliczka!”

- Halo! Ja nie jestem tłusty, tylko puszysty! – i nagle zauważyliśmy, jak wściekły króliczek przeskakuje przez rzeczkę i ląduje po drugiej stronie.

Nie wiem, kto był bardziej zdziwiony, ja, lis, krokodyle czy też królik, który najprawdopodobniej sam nie wierzył, że uda mu się dokonać takiego skoku. Byliśmy wręcz pod wrażeniem. Teraz to my musieliśmy dokonać czegoś podobnego.

- Dobrze, damy radę lisie, razem. Zrobimy to nie tylko dla twojego przyjaciela, ale również dla twojej rodziny – powiedziałam.

Na te słowa lis spojrział na mnie z uśmiechem. Wzięliśmy wielki rozbieg i odliczając do trzech doskoczyliśmy do królika.

- Udało nam się! Nie wierzę, naprawdę daliśmy radę! – krzyczał podekscytowany lis.

Teraz to my śmiałyśmy się prosto w dzioby krokodyli. To był chyba najzabawniejszy widok podczas tej wyprawy. Byliśmy już tak blisko! Żadna zagadka nie dzieliła nas już od królestwa, jednak musieliśmy pamiętać, że cały czas należy mieć się na baczności.

Przed nami pojawiła się wielka góra. Domyślaliśmy się, że tuż za nią znajduje się nasz cel.

- Ach, ja już naprawdę nie mam siły dalej iść, poczekam na was tutaj – powiedział zmęczony króliczek.

- Prosimy cię, jeszcze tylko troszkę, przecież wiesz, że dasz radę! Udowodniłeś już dziś, że jesteś niesamowicie dzielny, więc pokaż też, że masz w sobie dużo wytrwałości! – próbowałam go zmotywować, choć sama już powoli traciłam siły.

- Dobrze, więc może chwilę odpoczniemy? – zapytał lis.

- Myślę, że to świetny pomysł – odpowiedziałam.

W tym momencie moi zwierzęcy przyjaciele poprosili mnie, żebym opowiedziała im trochę o świecie oraz o sobie. Pomyślałam, że „mój świat” nijak się ma do tego wspaniałego miejsca, jednak nie miałam nic do stracenia.

- A więc.. w moim świecie zwierzęta nie mówią, nic, kompletnie nic, ale to pewnie wiedzieliście. A może i mówią, tylko po prostu za bardzo boją się ludzi? Nie mam pojęcia. Od dawien dawna ludzie polują na zwierzęta, nie szanują lasów. Mało kto jest tak szczęśliwy jak natura w waszym lesie... Szkoda, chciałabym, żeby u mnie było tak jak tutaj.

- To przykre, co dzieje się po drugiej stronie. Czasem obserwujemy ludzi i jednak nie wydają się aż tacy źli. Ty na przykład mogłabyś zostać moją ludzką przyjaciółką! – powiedział królik i mocno się do mnie przytulił.

- Powiedz mi proszę, Nadio, czy nigdy nie zastanawiałaś się, co znajduje się po drugiej stronie twojej rzeki? Tyle razy cię obserwowałem, a nigdy nie zwróciłaś wzroku w to miejsce – zapytał lis.

- Jestem i zawsze byłam skrytą i mało odważną dziewczynką. Zawsze bałam się przygód, wyzwań. Nie nadaję się do czegoś takiego.

- Jak to?! Widzisz dokąd doszliśmy? Żadnemu człowiekowi nigdy nie udało się pokonać tyle zagadek i zadań w naszym magicznym lesie. Ja sądzę, że jesteś najodważniejszą osobą, jaką miałem przyjemność poznać – powiedział lis szeroko się uśmiechając.

- Potwierdzam! – odrzekł królik.

Kiedy zmęczenie ustąpiło, weszliśmy na górkę. Tak, jak myśleliśmy – stąd rozpościerał się widok na królestwo. Było ogromne, aż dziwne, że nie można było dostrzec go z oddali. Wyglądało jak z bajki! W oddali ujrzeliśmy grube mury zamku, w który wyglądał tak, jakby kiedyś mieszkali w nim ludzie – a co więcej, królewska rodzina.

- To co, przyjaciele, ratujemy borsuka? – uśmiechnęłam się i zaczęłam zbiegać w dół, prosto pod bramę królestwa.

Wejścia strzegły dwa wilki. Wyglądały naprawdę groźnie, jednak bez wahania podeszłam do nich i oznajmiłam, że mam ważną sprawę do wilczego króla.

Ku mojemu zaskoczeniu wpuścili mnie bez wahania. Byłam również zdzwiona, że moi kompani nie są ani trochę przerażeni. Gdy weszliśmy do zamku dostrzegłam siedzącego naprzeciw mnie wilka, który z uśmiechem patrzył na mnie.

- Witaj, Nadio! Witajcie, króliku Stefanie i lisie Karolu!

Na te słowa zamarłam. Skąd wilk znał imiona moich przyjaciół, skoro oni nigdy nie byli w królestwie? Dlaczego przyjął nas tak miło? Miałam w głowie setki pytań...

- Pewnie zastanawiasz się, co tutaj robisz, skoro przyszłaś tu ratować borsuka Zbyszka. Nie martw się, nic mu nie jest, to mój serdeczny przyjaciel, tak samo, jak twoi kompani, którzy pomogli mi cię tu sprowadzić – tłumaczył wilk.

- Przepraszam, ale co się tutaj dzieje? Czy wy możecie mi powiedzieć? – spojrzałam na lisa i królika, czując się oszukana, jednak wiedziałam, że nie zrobiliby oni nic, aby mnie skrzywdzić. Tylko dlatego byłam spokojna.

- Nadio.. Spójrz, proszę w lewo. Czy poznajesz tę rodzinę z obrazu? – zapytał lis.

- Przecież... Czy to mój dziadek? I jego rodzice?

- Tak. Nie jesteś tutaj bez powodu.

W tym momencie wszystko się wyjaśniło. Znałam już odpowiedź na każde pytanie, dlaczego całe życie tak bardzo ciągnęło mnie do tego miejsca, dlaczego tak dobrze się tu czułam...

Teraz już wiedziałam, że jestem związana z tym miejscem, co więcej – że moja rodzina jest z nim związana.

- Czyli.. Czy mój dziadek był waszym królem? Co się stało, że ludzie już tu nie mieszkają? Dlaczego on nigdy nie wspominał mi o tym miejscu?

- Twój dziadek bardzo kochał nasze królestwo, jednak nie miał wyboru, musiał je opuścić, ponieważ zakochał się na zabój w twojej babci, a osoby z przeciwnej strony rzeki nie były tu mile widziane. Wraz z nim odeszła cała ludzka część naszego królestwa, a władzę na tronie przejęły najsilniejsze zwierzęta z lasu, czyli my – wilki. Od czasu odejścia twojego dziadka nie było tu ani jednego człowieka, aż do dziś, kiedy zdecydowaliśmy się pokazać ci to piękne królestwo, które powinno być częścią twojego serca – powiedział wilk.

- Ale dlaczego nie powiedzieliście mi od razu prawdy? I dlaczego po tylu latach milczenia zdecydowaliście mnie tu przyprowadzić?

- Pozwólcie mi, że ja ci to wszystko wytłumaczę – powiedział lis. – A więc... jak już ci wspominałem, każdego dnia obserwowałem cię jak z ogromnym uśmiechem bawiłaś się jako dziecko przy rzece. Widziałem, jak bardzo cię tu ciągnie. Dziś są twoje piętnaste urodziny – stwierdziłem, że to idealny moment, żeby w końcu ci to wszystko pokazać. Nigdy nie chcieliśmy cię okłamać, ani skrzywdzić, po prostu stwierdziliśmy, że szybciej uwierzysz nam, jeżeli pomyślisz, że zostałam tu wezwana, by wypełnić misję.

Nie wiedziałam, co mam powiedzieć, byłam jednocześnie tak szczęśliwa i tak dezorientowana. Jednak, mimo wszystko, dzięki tej przygodzie, dzięki królikowi i lisowi, zyskałam coś niesamowitego – nie tylko wspaniałą przyjaźń, ale również pewność siebie i odwagę, której brakowało mi przez całe moje życie.

Ze łzami szczęścia przytuliłam swoich przyjaciół tak mocno, jak nigdy dotąd.

- Dobrze dziecko, teraz się połóż, odpocznij. To był dzień pełen wrażeń dla każdego – powiedział wilk i pogłaskał mnie swoją łapą po głowie, a ja zasnęłam.

Gdy się obudziłam, przed swoimi oczami dostrzegłam Konrada.

- Co?! Gdzie ja jestem?! – zapytałam zaskoczona.

- W szpitalu, przewróciłaś się i straciłaś przytomność. Przepraszam cię, to moja wina, już nigdy więcej na nic głupiego cię nie namówię – odpowiedział mój zmieszany przyjaciel.

- Nic się nie stało, ani trochę nie żałuję.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że moja przygoda to był tylko długi sen...